

Leszek Drong

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 <https://orcid.org/0000-0001-8395-013X>

„Er(r)go. Teoria–Literatura–Kultura”
Er(r)go. Theory–Literature–Culture
Nr / No. 38 (1/2019)
Dyskursy weg(etari)anizmu
Discourses of Veg(etari)anism
E-ISSN 2544-3186
DOI:10.31261/ERRGO.2019.38.11



Czarno-zielone czasoprzestrzenie wyobrażone

Recenzja książki: Karolina Pospiszil, *Swojskość i utrata. Obrazy Górnego Śląska w literaturze polskiej i czeskiej po 1989 roku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, s. 224. Oprawa twarda/miękka, publikacja polskojęzyczna.

Swojskość i utrata to książka, do której niełatwo podejść z dystansem komuś, kto czuje się związany z Górnym Śląskiem – jego kulturą, historią i mieszkańcami. Jednocześnie trudno chyba o bardziej obiektywne spojrzenie na taką pracę niż z perspektywy kogoś, kto w swojej pracy zawodowej czyta niemal wyłącznie po angielsku, najczęściej na temat kultury i literatury anglojęzycznej, a ogląd problematyki śląskiej często zapośrednicza właśnie poprzez dyskursy obcojęzyczne. Pewnie dlatego łatwiej mi docenić walory „panfilologiczne” opracowania Karoliny Pospiszil, które przejawiają się nie tylko w uwzględnieniu dwóch głównych literatur (o pominięciu niemieckojęzycznej jeszcze napiszę) w obrębie kultury śląskiej, ale też w swobodzie korzystania z wielojęzycznej bibliografii. Oczywiście, poniżej omawiać zamierzam wyłącznie walory naukowe *Swojskości i utraty*, jednak warto na płaszczyźnie personalnej zauważyć, że recenzowana praca napisana została na Uniwersytecie Śląskim w Katowicach, przez autorkę ze wszech miar kompetentną kulturowo i językowo, by wypowiadać się na temat Górnego Śląska, współpracując na co dzień z wieloma znamienitymi naukowcami i pisarzami, którzy są bohaterami jej monografii. Posługując się analogią socjologiczną, rzec można, iż Karolina Pospiszil wykorzystała w pełni zalety obserwacji uczestniczącej, nie wpadając w żadną z jej pułapek.

W każdej pracy naukowej najwrażliwsze zdania padają we Wstępie. I nie chodzi wcale o to, że autorka stawia kontrowersyjne tezy, których nie zdoła potem obronić. Wręcz przeciwnie, argumentacji Karoliny Pospiszil trudno cokolwiek zarzucić. Można (pytanie, czy koniecznie trzeba?) jedynie zastanowić się nad pewną arbitralnością spojrzenia na kulturę i literaturę śląską zatrzymaną – wedle deklaracji samej autorki – w bezruchu obrazu, zamkniętą w metaforyce przestrzeni – kulturę i literaturę najnowszą a jednocześnie, w wizji autorki, nieco może odrealnioną. Bo czy współczesna literatura na Śląsku nie jest jednak na wskroś polityczna? Tymczasem Karolina Pospiszil oświadcza odważnie: „Inspirując się nurtami

zwrotu przestrzennego, zwłaszcza geokrytyką, chcę w niniejszej książce odtworzyć literackie obrazy Górnego Śląska, obrazy tworzone tu i teraz; tu oznacza przede wszystkim w tym regionie, a teraz – po 1989 roku, kiedy wypowiedź artystyczna przestała być ograniczona ideologią i polityką państwa” (s. 11). Czy na pewno przestała? Czy rok 1989 rzeczywiście stanowił przełom ideologiczny także w kulturze regionalnej i oznaczał radykalne zerwanie z wpływem polityki (*tout court*) na literaturę śląską (lub literaturę o Śląsku)? Nie jest to dla mnie takie oczywiste. Pokusiłbym się wręcz o tezę, że nawet pozorne ignorowanie takich zjawisk jak regionalizm literacki na Śląsku miało w ostatnim ćwierćwieczu wymiar ideologiczny. I zapoznawszy się ze szczegółowymi ustaleniami pracy Karoliny Pospiszil (s. 58–60), sądzę, że Autorka byłaby jednak skłonna się ze mną zgodzić.

Swojskość i utrata składa się z trzech obszernych rozdziałów, które określiłbym w kolejności jako metodologiczny, topograficzno-historyczny i analityczny. Pierwszy, zatytułowany „Przestrzenie, miejsca, mapy. Zwrot przestrzenny a badania literackie” zawiera obszerny wykład poglądów badacza zajmujących się geopoetyką i geokrytyką. Karolina Pospiszil znajduje tu – *nomen omen* – miejsce na omówienie pojęcia chronotopu Bachtina, poetyki przestrzeni Bachelarda czy heterotopii Foucaulta. Pojawia się też kwestia nowego regionalizmu, która została zasygnalizowana już we wstępie. Jeżeli mamy przyjąć, że zwrot przestrzenny jest kluczem do odczytania literatury Górnego Śląska po 1989 roku, to rozdział ten otwiera na oścież drzwi do opartej na geopoetyce interpretacji tekstów.

W drugim rozdziale na scenę wkraczają różnorodne postaci Śląska, układające się w pomysłowo nazwany przez Karolinę Pospiszil „Wielośląsk” (funkcjonujący także jako tytuł rozdziału). Najogólniej można powiedzieć za autorką książki, że przedmiotem rozważań są tu wielorakie, często niewspółmierne „czasoprzestrzenie wyobrażone” regionu. To nader trafne sformułowanie – odwołujące się z jednej strony do Bachtinowskiego pojęcia chronotopu, a z drugiej do wspólnot wyobrażonych Benedicta Andersona – uwrażliwia czytelnika na geograficzne, historyczne i semantyczne ambiwalencje, jakie towarzyszą badaczom Górnego Śląska od wielu dekad. Nie da się ukryć, że owe czasoprzestrzenie wyobrażone regionu stanowią materię równie fascynującą, co sam dyskurs literacki, omawiany w dalszej części książki Karoliny Pospiszil:

Czasoprzestrzenie wyobrażone, bazując na konkretnym kartograficznym, czerpią z różnych źródeł, najczęściej odnoszą się do pewnych tematów ważnych dla badanego regionu lub do faktów historycznych, ale przefiltrowanych przez niedoskonałą pamięć, wspomnienia, doświadczenia zbiorowe i indywidualne (zarówno osobiste, jak i czytelnicze/odbiorcze), nieraz mające charakter inwersji historycznej, a także przez ideologię (wyznaną bądź narzucaną). Nie są od nich wolne również narracje historyczne, a nawet kalendaria, kroniki i inne formy wypowiedzi historycznej, w których przemilczenia czasem są bardziej znaczące od zapisanych dziejów. (s. 66)

Narracje, jakie Karolina Pospiszil opisuje w tym rozdziale, to wyjątkowo ciekawy materiał politologiczny. Z retorycznego punktu widzenia czasoprzestrzenie wyobrażone Śląska pozostawały i w znacznym stopniu nadal pozostają ze sobą w nieusuwalnym konflikcie, który ma swoje źródło w dążeniu do władzy (nie tylko dyskursywnej) nad regionem, do zapanowania nad terytorium, najpierw poprzez nadanie mu nazwy, kształtu, granic, określonego wymiaru historycznego, a wreszcie wpisanie go w pewien ogólny porządek symboliczny.

Podatność Górnego Śląska na konflikty wynika także z jego pograniczności, i to podwójnej, a także ze „zdublowanej peryferyjności”, jak to ujmuje Karolina Pospiszil. Ten sporny region, stanowiący kość niezgody między Niemcami a Polską po pierwszej wojnie światowej, jest jednocześnie wschodnim krańcem „cywilizowanej” Europy Zachodniej i administracyjną częścią Europy Środkowej. Pograniczność Górnego Śląska, można by dodać, ma charakter szczególny ze względu na niebywałą wręcz mobilność linii demarkacyjnych oddzielających regiony, województwa, prowincje i autonomie na terenach między dolnym biegiem Odry i Wisły w samym tylko XX wieku. Skutek jest taki, że dzisiaj naniesienie jednego, kompromisowego zarysu Śląska na mapę stanowiłoby zadanie zapewne trudniejsze nawet, niż stworzenie gigantycznej mapy-symulakrum Cesarstwa, o której pisał Jorge Luis Borges w *O ścisłości w nauce*.

Drugi rozdział zamyka przegląd chronologiczny pt. „Śląsk (nie)przedstawiony”, który może nie pretenduje do rangi literackiej silejografii XX wieku, jednak posiada niewątpliwą zaletę w postaci wnikliwego zestawienia zjawisk artystycznych na Śląsku po obu stronach granicy. Komparatystyczny zamysł tego przedsięwzięcia, przyświecający zresztą całej pracy, to w moim przekonaniu najcenniejszy atrybut dotychczasowego dorobku Karoliny Pospiszil. Bazując na źródłach zarówno czeskich, jak i polskich, autorka pokazuje Śląsk jako kulturę wielowymiarową. Jednocześnie pominięcie piśmiennictwa niemieckojęzycznego (choć Autorka nie zapomina o Bienku i Janoschu) należy uznać za w pełni uzasadnione, ponieważ założenie książki odwołuje się do kategorii przestrzennych – tak rozumiany Górny Śląsk istnieje nie tyle w historii i jej dyskursach, ile w konkretnych miejscach, gdzie dziś mówi się po polsku, czesku lub po śląsku. Literatura, która tu powstaje od końca XX wieku i z którą mierzy się *Swojskość i utrata*, pisana jest przede wszystkim w tych właśnie językach.

Nie ma w tej formule współczesnej literatury o Górnym Śląsku żadnej kategoryczności, ani tym bardziej próby odcięcia się od przeszłości. Mam nawet wrażenie, że sama cezura w postaci roku 1989 jest mało wyrazista, co autorka zdaje się potwierdzać na stronach 105–106. Nie chodzi też o postawienie mocnej tezy językowej. Jak podkreśla Zbigniew Kadłubek: „Pisać o Śląsku można [...] w każdym języku: po polsku, po niemiecku, po czesku, po śląsku. Decyduje wy-

łącznie zaangażowanie w odpowiedź, w responsywność na górnośląski fenomen”¹. Po prostu Karolina Pospiszil z niezbędną wrażliwością filologiczną dostrzega paralele w owej responsywności po obu stronach granicy, zarówno w Polsce, jak i w Czechach. Dzięki temu jej Górny Śląsk – jej współczesna czasoprzestrzeń wyobrażona – jawi się jako „zintegrowany organizm duchowo-przestrzenny człowieczeństwa”, „najbliższy kraj i krajobraz”, oznaczający „SENS ŻYCIA, a może jeszcze bardziej WIELKI ŚWIAT SENSU, który się zagubił w świecie większym niż kiedykolwiek”². W *Swojskości i utracie* refleksja silezjologiczna jest subtelna i poetycka, w niczym nie ustępuje wizyjnym pasażom Zbigniewa Kadłubka z jego ekstatycznych traktatów o Górnym Śląsku opublikowanych w tomie *Bezbronne myśli*.

Skoro wspominam o tym, czego w książce Karoliny Pospiszil nie ma, to muszę wyraźnie zaznaczyć, że obejmuje ona materiał literacki wydany do 2014 roku. To wielka szkoda (choć dla autorki może i wybawienie), bo rok ów przyniósł powieść, którą przynajmniej pod pewnymi względami śmiało można nazwać „śląskim *Ulisesem*” – *Dracha* Szczepana Twardocha. Nie bez powodu użyłem porównania do arcydzieła Joyce’a, ponieważ związek książki Twardocha z rodzimą kulturą regionalną autora jest podobny do tego, jaki ma *opus magnum* irlandzkiego pisarza z Irlandią pod brytyjskim zaborem. Joyce stworzył powieść osadzoną w realiach Dublina, rozgrywającą się w ciągu osiemnastu godzin konkretnego dnia (16 czerwca 1904 roku), a jednocześnie nadał jej wymiar na tyle uniwersalny, by odznaczyć się od etykiety twórcy związanego z jedną, ściśle określoną kulturą mniejszą³. Twardoch również zaprzecza, że chciał napisać powieść o Śląsku⁴. *Drach* jest jednak powieścią na wskroś górnośląską w znaczeniu, jakie interesuje Karolinę Pospiszil w *Swojskości i utracie*. To epepeja o ziemi i swoistej kulturowej dyschronii. A także o utracie domu i kryzysie śląskiej męskości.

A jednak trudno sobie wyobrazić, jak wkomponowałby się *Drach* w strukturę wywodu *Swojskości i utraty*. To powieść na tyle osobna i kolosalna, że wymieniać jej jednym tchem z pozostałymi przykładami nie sposób, nawet jeśli u Twardocha jak w soczewce ogniskuje się problematyka większości podrozdziałów finałowej części książki Karoliny Pospiszil. Może zatem dobrze, że autorka narzuciła swoim

1. Zbigniew Kadłubek, *Bezbronne myśli. Eseje i inne pisma o Górnym Śląsku*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2016, s. 170.

2. Kadłubek, *Bezbronne myśli*, s. 166.

3. Nie zgadzają się z tym Deleuze i Guattari w swojej książce o Kafce – zob. Gilles Deleuze i Felix Guattari, *Kafka. Ku literaturze mniejszej* (Rozdział III. Czym jest literatura mniejsza? w przekładzie Anny Zofii Jaksender oraz Kajetana Marii Jaksender) <<http://machinamyśli.org/kafka-ku-literaturze-mniejszej-fragment/>> (03.02.2017).

4. Zob. <<http://www.polityka.pl/tygodnikpolityka/kultura/1600119,1,szczepan-twardoch-opowiada-o-swojej-najnowszej-powieści-drach.read>> (03.02.2017).

badaniom ramy czasowe, które nie pozwoliły jej uwzględnić tekstów wydanych w drugiej połowie 2014 roku i później (por. s. 11). Również temperatura polityczna wypowiedzi artystycznych (w tym także eseistycznych) ostatnich kilku lat zaczyna się w regionie wyraźnie zmieniać. Uwikłania kultury śląskiej w politykę jest zresztą Karolina Pospiszil w pełni świadoma, relacjonując spór wokół odwołania Leszka Jodlińskiego ze stanowiska dyrektora Muzeum Śląskiego w związku z wystawą na temat historii regionu w nowej siedzibie placówki. Dopiero czas pokaże, czy ćwierćwiecze arbitralnie wyznaczone przez autorkę na potrzeby geopoetyckiej periodyzacji nie okaże się końcem „wieku niewinności” w porównaniu z nowym okresem, jaki czeka teraz kulturę i literaturę śląską.

Wracam tymczasem do rozdziału trzeciego, ponieważ jest on najbogatszy w konteksty, a także wnosi do dyskusji o górnośląskim pisarstwie najwięcej nowych, wartościowych treści. „Przeżyć Śląsk, przeżyć dom” zaczyna się swojsko, nietypowo jak na rozdział pracy naukowej, od subiektywnego spojrzenia na region podmiotu piszącego. „Ja” autorskie pojawia się tu w pierwszej osobie liczby pojedynczej nie przypadkiem, jak zakładam, albowiem wkraczamy jako czytelnicy nie tylko w obszar bezpośredniego, personalnego doświadczenia lektury, lecz także w sferę śląskiego *sacrum* – do *oikosu*. Mamy oto przekonać się, w jakim wymiarze zarówno dla autorki, jak i dla pisarzy, którzy ją zajmują, Śląsk jest domem i „matczyzną” zarazem; na kartach tego rozdziału Karolina Pospiszil ukazuje wachlarz doświadczeń życiowych związanych ze śląskim domem, rozegra się też konieczny dramat jego utraty:

Obie formy przeżycia Śląska są niemalże nierozłączne, we współczesnej literaturze o tym regionie mnóstwo jest obrazów domowych przestrzeni, które prawie zawsze są tracone (w dosłownym i metaforycznym sensie), dlatego mówiąc o domu, mówię też o jego utracie, życiu dłużej, uruchamianiu pamięci, by móc, choćby tylko we wspomnieniach, powrócić do tych straconych przestrzeni. Doświadczenie śląskiego domu jest więc doświadczeniem swojskości/domowości i utraty – rozumianej zarówno jako zniknięcie, śmierć, jak i jako zasadnicza zmiana, niepozwalająca na rozpoznanie „swojego” w nowym. (s. 113)

Pomieszczenie w jednym domu tak niewspółmiernych doświadczeń przywodzi na myśl oksymoroniczną autorefleksję Zbigniewa Kadłubka z *Listów z Rzymu*: „Utrata bogato! Take kaj-indzi-życio... Ale kaj to je? Zy mnom je gorziji niż z kożdym z wygnańcow. (Idzie być poza tym wygnańcym niy ruszajonc sie z mjejsca)”⁵. Jak się jednak wkrótce okazuje, wszyscy wygnańcy śląscy i wewnątrzni emigranci znajdują należne im miejsce w toku wywodu autorki *Swojskości i utraty*.

5. Zbigniew Kadłubek, *Listy z Rzymu*, Silesia Progress, Kotórz Mały 2012, s. 47.

Inna sprawa, że w przypadku mężczyzn jest to miejsce mało zaszczytne. Śląskie czasoprzestrzenie nie stanowią sprzyjającego ekosystemu dla silnych, zaradnych i wyrazistych postaci męskich. Karolina Pospiszil pisze wprost, że „Nieobecność lub słabość mężczyzn jest znacząca” (s. 115). Tu znowu idealną ilustracją byłby *Drach Twardocha*, ale przykłady autorki *Swojskości i utraty* okazują się równie dobitne. Podrozdział „Matczyzna” zamienia się w pewnym momencie w litanię skarg i narzekań na przywary śląskich samców literackich – trudno oprzeć się wrażeniu, że jest to także forma zażalenia autorki wobec historii, na którą nie zdołali wywrzeć wpływu choć noszący spodnie, to jednak po Kutzowsku „dupowaci” Ślązacy. Jeżeli nawet Karolina Pospiszil dostrzega wyjątki w takich powieściach jak *Lajerman* Aleksandra Nawareckiego, to potwierdzają one tylko wcześniej sformułowaną regułę.

Na przeciwległym biegunie, po stronie tego, co w regionie pozytywne, we wnętrzu Śląska jako domu, mieszka kobieta. Kobiecość i śląskość postrzega Karolina Pospiszil w pewnych kontekstach wręcz jako synonimy: „»Śląskość« w jej rozmytym, niejednoznacznym aspekcie, rozumiana jako pewien typ pogranicznej, płynnej, labilnej tożsamości, synkretycznej kultury, jest żeńska [...]” (s. 119). Zapewne to zasługa szczególnie sugestywnego tonu, jakim opowiada o własnych lekturach autorka *Swojskości i utraty*, muszę w każdym razie przyznać, że czytając trzeci rozdział, widzę śląską kobietę niczym Wyspiański swój teatr – hiperbolicznie. I trudno inaczej, skoro według Karoliny Pospiszil „Kobieta jest Śląskiem, Matką Węgla [...] To matka Orłowej, Karwiny, Ostrawy, Katowic... Matka Śląska, przemysłu i swojskości [...]” (s. 120). Hiperbola grozi często wpadnięciem w patos, ale w przypadku literackich przedstawień śląskiej kobiecości ten patos ma raczej korzenie greckie, tkwiące jak etymologiczny cień w sercu językowej przeszłości, kiedy to słowo *páthos* oznaczało cierpienie. Przykładów boleśnie dotkniętych przez los bohaterek dostarcza choćby twórczość jednej z ulubionych pisarek Karoliny Pospiszil – Ewy Tvrdej.

Ciekawy jest status podrozdziału poświęconego retrospekcji i genealogii, ponieważ kategorie te na pierwszy rzut oka nie pasują do rozprawy wspartej na metodologicznych fundamentach wyprowadzonych ze zwrotu przestrzennego w badaniach literaturoznawczych i kulturoznawczych. Okazuje się jednak, że można wczytać się w pamięć i przeszłość także poprzez statyczne obrazy. Z pomocą przychodzi fotografie. Na nich rysuje się krajobraz dawno miniony; wzorem palimpsestu nakładają się przestrzenie. Śląskie powieści pokazują, że przeszły „świat nadal istnieje, choć w innej formie czy wymiarze, stare nazwy, języki, światy, minionie domy, swojskości i utraty przebijają się przez tynk, wychodzą spod warstwy łuszczącej się farby [...]” (s. 128). Katowickie toponimy Wańka czy *Czarny Ogród*, dokumentalna opowieść Małgorzaty Szejnert, wpisują pamięć w przemiany

nazw i optyki, przemiany, które – mam wrażenie – Karolinę Pospiszil interesują bardziej od strony estetycznej i kulturowej niż historycznej i politycznej.

To nie zarzut, od razu dodam, ponieważ sposób odczytania materiału literackiego jest w *Swojskości i utracie* spójny i konsekwentny. Wynika z obranych przesłanek – ciekawych i wartościowych. Zatrzymuję się dłużej na trudnym temacie pamięci kulturowej, bo jest mi szczególnie bliski i uważam, że książka Karoliny Pospiszil prowokuje do refleksji również poprzez świadome niedopowiedzenia lub pominięcia zagadnień, które zachęcają do stworzenia osobnej pracy – spojrzenia na literaturę górnośląską z odmiennej perspektywy i dopełnienia innymi środkami obrazu malowanego tutaj techniką geopoetycką. W podrozdziale o retrospekcji i genealogii pojawia się książka Jana Assmanna pt. *Pamięć kulturowa: pismo, zapamiętywanie i polityczne tożsamości w cywilizacjach starożytnych* wydana w Polsce w 2008 roku. Warto odnotować, że rok później Universitas wydał zbiór tekstów poświęcony podobnej problematyce pod redakcją Magdaleny Saryusz-Wolskiej – *Pamięć zbiorowa i kulturowa. Współczesna perspektywa niemiecka*. W tych przekładach (tylko dwa teksty powstały pierwotnie po polsku) badacz, który podjąłby się zadania stworzenia takiego komplementarnego obrazu piśmiennictwa o regionie, z pewnością znajdzie inspirację oraz wsparcie metodologiczne. Ponadto przez ostatnie lata zarówno w języku niemieckim, jak i angielskim opublikowano wiele książek i artykułów poświęconych związkom pamięci kulturowej z tożsamością regionalną i ogólnoeuropejską⁶.

Ale też w żadnym wypadku nie jest *Swojskość i utrata* książką jednowymiarową. Jednolita perspektywa badawcza nie przeszkadza Karolinie Pospiszil dostrzec i docenić twórczości, która wykracza poza ramy czasowe lub tematyczne przyjęte na wstępie. W podrozdziale zatytułowanym „Graniczyć” akurat historia i polityka wyraźniej dochodzą do głosu, w dużej mierze w związku z kwestiami językowymi na Górnym Śląsku, a także jako funkcja „liminalnego” statusu regionu. Widać to dobrze u autorów czeskich, takich jak np. Ota Filip, który, pisząc o lokalnym futbolu (we *Wniebowstąpieniu Lojzka Lapaczka ze Śląskiej Ostrawy*), tak naprawdę kreśli społeczno-polityczny fresk sporego fragmentu XX wieku. Mieszanie się kultur i języków na Śląsku zawsze będzie skłaniać do refleksji historycznej, a geokrytyka niewątpliwie ją wzbogaca o dodatkowy wymiar. Tak jak cechą kultur na pograniczu z konieczności niejako staje się synkretyzm, tak –

6. Por. np. Niamh Moore and Yvonne Whelan-Heritage, red., *Heritage, Memory and the Politics of Identity: New Perspectives on the Cultural Landscape*, Ashgate Publishing, Aldershot 2007; Emilie Pine, *The Politics of Irish Memory: Performing Remembrance in Contemporary Irish Culture*, Palgrave Macmillan, London 2010; Aleida Assmann, *Auf dem Weg zu einer europäischen Gedächtniskultur?* Picus, Vienna 2012.

w ich opisie – dobrą praktyką obserwatora zjawisk literackich i kulturowych jest akomodacja do ich charakteru.

W końcowej części książki Karoliny Pospiszil na plan pierwszy wysuwa się dominanta malarska, bazująca na dwóch kluczowych barwach: zielonej i czarnej. Dobór kolorów można łatwo uzasadnić przykładami sugestywnego obrazowania, jakie pojawia się we współczesnych tekstach o Górnym Śląsku, jednak chodzi tu także o głębszą i ogólniejszą symbolikę, a nawet pewną wizję regionu, w której tradycyjne symbole ulegają przewartościowaniu. Nie na darmo autorka pisze: „Dwa kolory – zieleń i czerń – w swojej szerokiej gamie dominują w opisach Śląska, przeplatają się, rodzą i umierają na zmianę, jakby siły natury i myśli (człowieka, cywilizacji, przemysłu, postępu) prowadziły niekończącą się walkę o górnośląskie terytorium. [...] Zieleń, jak się wydaje, w tej chwili zwycięża, zarastając ruiny poprzemysłowych budynków i od dawna nikomu niepotrzebne hałdy” (s. 158). Ale ta zieleń to też Beskid Śląski, o którym często zapomina się, przywołując górnośląskie imaginarium; to świat podobny do tego, który pamięta z dzieciństwa Jerzy Pilch, wspominając o nim w wywiadach i *Drugim dzienniku, czyli autobiografii w sensie ścisłym*. Zieleń beskidzka przybliżyła polski Śląsk do Śląska po czeskiej stronie granicy, to barwa natury, która nie uznaje granic; przestrzeni, która istnieje poza cywilizacją albo przynajmniej z dala od jej synonimów. Karolina Pospiszil, omawiając w tym kontekście twórczość Tvrdej, Zogaty, Łyska czy Szymutki, nie idealizuje przyrody i jej wpływu na człowieka. Figura utraty, a także tropy agonii i zaniku, towarzyszą śląskiej zieleni niczym memento dla kolejnych pokoleń.

Naturalną przeciwwagą dla zieleni przyrody jest śląski krajobraz przemysłowy. Albowiem dla Ślązaka czarne od pyłu miasto zabudowane familokami, tętniące zmęczonym życiem górniczej braci, to naturalna fauna i flora. Taki obraz to oczywiście już anachronizm, ale skoro mowa o czasoprzestrzeniach wyobrażonych, to nic nie oddaje lepiej śląskiego toposu niż sfabularyzowana wersja fotografii górniczych twarzy umorusanych węglem. Łaciński *morus*, nota bene, to nic innego jak śląski „neger” – u Szekspira umorusany był na przykład (zdaniem Weneccjan) Otello jako Mauretańczyk z północnej Afryki... Śląska czerń, która przez dekady, a nawet stulecia kojarzyła się z niewolniczą pracą czy wręcz harówką pod ziemią (brak słońca!), dzisiaj nabiera charakteru kulturotwórczego, stając się inspiracją dla pisarzy czy malarzy. Śląskie krajobrazy postindustrialne (np. hałdy w Ostrawie czy Kostuchnie) zawdzięczają jej teraz niepowtarzalną aurę, która przyciąga turystów z całego świata.

Poetycka synteza czerni z zielenią, afirmacja osadzonego w śląskich realiach życia wraz z tym, co nieuchronnie przynosi (a więc także utratą, a w końcu śmiercią), specyficzna, często zabarwiona ironią i absurdem pograniczna mentalność bohaterów – takie obrazy literackie i ich inspirującą, plastyczną interpretację na pewno

na długo zapamiętam z lektury *Swojskości i utraty*. To książka, która nie zastępuje wrażeń estetycznych, jakie dają utwory literackie, ale oferuje jak na tekst akademicki wyjątkową jakość intelektualną i stylistyczną. Tylko ktoś, kto sam chłonie na co dzień wszystkimi zmysłami (zgodnie z metodologicznymi zaleceniami Bertranda Westphala dotyczącymi polisensoryczności) realne czasoprzestrzenie Górnego Śląska, mógł napisać tak sugestywnie o jego czasoprzestrzeniach wyobrażonych. Odkładam monografię Karoliny Pospiszil na silezjologiczną półkę, gdzie specjalne stanowiska mają zarezerwowane *Listy z Rzymu* i *Bezbronne Myśli* Zbigniewa Kadłubka, książki Tadeusza Sławka (w tym *Żaglowiec, czyli Przeciw swojskości...*), *Mowa Górnoszlązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna* Jolanty Tambor, *Czarny ogród* Małgorzaty Szejnert, *Myśleć Śląsk* z esejami Aleksandry Kunce i Zbigniewa Kadłubka i jeszcze kilka innych (w tym oczywiście teksty literackie Janoscha, Kutza, Bienka, Twardocha, Filipa czy Lubiny)... *Swojskość i utrata* jest tam z całą pewnością na swoim miejscu.

